

Maciej Korcuć, IPN Kraków

WYBORY 1947 – MIT ZAŁOŻYCIELSKI KOMUNIZMU

Sześćdziesiąta rocznica sfałszowania zaplanowanych w Jałcie wyborów parlamentarnych każe przywołać zasadnicze pytania o legalizm prawny i źródła władzy komunistycznej w Polsce. Wybory z 1947 roku były bowiem jednym z najważniejszych elementów „mitu założycielskiego” PRL. Był on konsekwentnie eksploatowany w propagandzie przed 1989 rokiem. Miał przesłonić fakt, że jedynym rzeczywistym tytułem do sprawowania władzy przez komunistów w Polsce była wola i decyzje Józefa Stalina, wsparte militarną potęgą Związku Sowieckiego.

Przeprowadzona z dużym zaangażowaniem i przy olbrzymich nakładach sił i środków operacja fałszowania wyborów miała stworzyć pozory ostatecznego demokratycznego potwierdzenia, że komuniści otrzymali od społeczeństwa mandat do sprawowania władzy w Polsce. Do końca istnienia PRL mit ten podtrzymywano z pełną świadomością, PPR/PZPR bowiem również nigdy później nie odważyła się poddać prawdziwemu werdyktowi wyborczemu. Był on więc zasadniczą „legitymacją” zarówno dla władzy Bieruta, jak i jego wszystkich następców, z Jaruzelskim i Rakowskim włącznie.

Po 1939 roku funkcjonowały w kraju i na emigracji legalne struktury Rzeczypospolitej Polskiej. W obliczu prawa międzynarodowego oraz prawa polskiego bezsporny pozostaje fakt ciągłości istnienia państwa polskiego w latach II wojny światowej, także w okresie okupacji sowieckiej i niemieckiej. Państwo nie straciło podmiotowości, a jego ludność obywatelstwa. Podziały ziem polskich dokonane w latach wojny przez Niemcy i ZSRS nie zmieniły więc ani przynależności terytorium państwa polskiego, ani też nie likwidowały nad nim suwerenności Rzeczypospolitej. W najmniejszym wymiarze nie zmienił tego fakt, że w okresie 1939–1941 oba państwa-agresorzy, Niemcy i ZSRS, nie utrzymywały kontaktów dyplomatycznych z Polską.

Jej reprezentantem, źródłem konstytucyjnej władzy państwowej był w sposób nieprzerwany urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. W 1939 roku urząd ten objął Władysław Raczkiewicz. Przekazanie władzy nastąpiło zgodnie z obowiązującymi w konstytucji 1935 roku zasadami. Podtrzymana została ciągłość prawna pomiędzy instytucjami Rzeczypospolitej sprzed 1939 roku i instytucjami emigracyjnymi oraz tworzonymi w łączności z nimi organami władzy w konspiracji. Powołany przez prezydenta Rząd Rzeczypospolitej Polskiej znalazł tymczasową (na czas okupacji kraju) siedzibę w sojuszniczej Francji, a od 1940 roku w Wielkiej Brytanii.

Legalizm Rządu RP i Polskiego Państwa Podziemnego zarówno w świetle polskiego prawa, jak i na arenie międzynarodowej nie budził wątpliwości (w tym sensie była to sytuacja jednoznaczna – niepomiernie bardziej klarowna od np. prawnej sytuacji Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego – *Comité français de la Libération nationale*, założonego

później przez gen. de Gaulle'a w opozycji do kolaboracyjnych, jednak legalnych, instytucji państwa francuskiego).

Władza Prezydenta RP i innych organów przez niego powoływanych, oparta na obowiązującej ustawie zasadniczej, nosiła wszelkie znamiona legalizmu państwowego, nie była pochodną żadnej innej władzy, posiadała zdolność prawną do uczestniczenia w stosunkach z innymi państwami, zawierania umów i porozumień międzynarodowych. Krajowe struktury konspiracji – konsekwentnie budowane od pierwszych tygodni okupacji niemieckiej i sowieckiej – przybrały formę Polskiego Państwa Podziemnego, którego komórki cywilne i wojskowe zorganizowane zostały we wszystkich regionach Rzeczypospolitej, tak aby były gotowe do objęcia władzy administracyjnej po odzyskaniu niepodległości. Mimo specyfiki funkcjonowania w konspiracji ich działalność była wprost przedłużeniem konstytucyjnych organów Rzeczypospolitej, które w zgodzie z przepisami prawa określały ich kompetencje i strukturę organizacyjną.

Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 roku, na mocy porozumienia pomiędzy Polską a ZSRS (tzw. układ Sikorski-Majski) zawartego w Londynie 30 lipca 1941 r., dokonano aktu oficjalnego przywrócenia równoprawnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem RP a Rządem ZSRS. Moskwa, znajdująca się w coraz trudniejszej sytuacji militarnej, potwierdziła w tym porozumieniu, że nie uznaje mocy wiążącej paktów zawartych z Niemcami w sierpniu i wrześniu 1939 roku. Rosjanie ponownie zobowiązali się do respektowania suwerenności Polski i do uwzględniania stanowiska polskiego rządu przy podejmowaniu jakichkolwiek działań w stosunku do obywateli i obszaru Rzeczypospolitej.

Do czasu zmiany sytuacji militarnej na froncie niemiecko-sowieckim sytuacja taka była przez Stalina deklaratywnie akceptowana i tolerowana, mimo już wcześniej podjętych w stosunku do Polski działań o charakterze dywersyjnym. Jednym z nich była reaktywacja – bez uzgodnień z polskim rządem – organizacji komunistycznych w Polsce centralnej.

Jednostronne zerwanie stosunków dyplomatycznych w kwietniu 1943 roku przez ZSRS utrudniło sytuację Rządu RP w kontekście możliwości dyplomatycznej interwencji w obronie polskich obywateli i ochrony terytorium przed wrogimi działaniami ZSRS, jednak nie zmieniło (bo zmienić nie mogło) w żadnym wymiarze legalizmu polskich organów władzy państwowej. Nie mogły na to wpłynąć także żadne decyzje jednostronnie podejmowane przez Stalina, w tym wcześniejsze, przymusowe nadanie obywatelstwa sowieckiego wszystkim przebywającym na terenie ZSRS obywatelom polskim (tzw. paszportyzacja), następnie utworzenie marionetkowych organów w postaci „Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego” czy później „Rządu Tymczasowego”.

Powołując te organy, Stalin nie zamierzał wznawiać stosunków dyplomatycznych z Polską. Jednak na forum międzynarodowym chciał podtrzymywać pozory. Tuż przed powołaniem PKWN, w czerwcu 1944 roku, postawił Polakom warunki, których spełnienie byłoby jednoznaczne z rezygnacją z niepodległości: nie tylko żądał zgody na wcielenie połowy Polski do ZSRS i uznania granicy na Bugu, ale także zmiany w najwyższych władzach RP oraz Wojsku Polskim w myśl własnych dyrektyw. Kolejne posunięcia ZSRS przybliżyły perspektywę rozciągnięcia na Polskę komunistycznej formy państwowości. Jednak warunkiem tego było uprzednie i całkowite rozbicie organów Polskiego Państwa Podziemnego. Mimo ogłoszenia utworzonego w Moskwie PKWN „organem rządowym suwerennego Państwa Polskiego” i stosowania sowieckich wytycznych co do skrywania ideologicznych celów komunistów i szerokiego wykorzystywania haseł i symboli narodowowyzwoleńczych i patriotycznych był to organ całkowicie nielegalny. Jego decyzje mogły być egzekwowane

siłą, nie miały jednak mocy wiążącej dla polskich obywateli. Przecież trudno uznać, że dekret PKWN z 24 sierpnia 1944 roku „o rozwiązaniu organizacji wojskowych na terenach wyzwolonych” spowodował, iż w ciągu jednego dnia Armia Krajowa stała się „organizacją” nielegalną w rozumieniu prawa polskiego. Równie „wiązące” były dla podziemnej armii zakazy władz Generalnego Gubernatorstwa. Celnie oddawała to jedna z ulotek podziemia wydana w odpowiedzi na dekret PKWN o mobilizacji: „Ogłoszona mobilizacja jest ohydny, nieznanym dotychczas w historii bezprawiem. Kilku zdrajców narodu, pod wpływem W. Wasilewskiej, która sprzedała dużą część Polski, z naszym Wilnem i Lwowem, sprzedają za judaszowe srebrniki naszych ojców, synów, braci, córki i siostry, aby ich potem użyć przeciwko polskiemu narodowi i jedynemu legalnemu rządowi, a także po to, aby usunąć z Polski najbardziej cenny element.

Samozwańczy komitet W. Wasilewskiej, który nie został uznany przez naszych wielkich sojuszników i nie jest wybrany przez naród, nie reprezentuje interesów polskiego narodu. [...] Oznacza to, że klika Wasilewskiej nie ma żadnego prawa do ogłoszenia mobilizacji. Niech panowie z Komitetu Wyzwolenia Narodowego nie grożą kodeksem karnym, który nas nie obowiązuje i którego nikt nie uznaje”.

Jednak wydarzenia rozwijały się według sowieckiego scenariusza. Miarą rzeczywistości na całym obszarze zajęтым przez Rosjan były aresztowania, masowe wywózki w głąb ZSRS i pacyfikacje. Zachód kolejno akceptował wszystkie posunięcia Stalina, coraz bardziej otwarcie odzegnując się od wspierania polskich dążeń do utrzymania całości Rzeczypospolitej. 31 grudnia 1944 r. Stalin przemianował PKWN na Rząd Tymczasowy z Osóbką-Morawskim jako premierem i Gomułką jako wicepremierem. Rozpoczęta w styczniu 1945 roku nowa ofensywa Sowietów doprowadziła do zajęcia pozostałych obszarów Polski. Odbyta w nowych okolicznościach konferencja ZSRS, Wielkiej Brytanii i USA w Jałcie (4–11 lutego 1945 r.) była kolejnym sukcesem Stalina. Kwestia polska była jednym z najważniejszych tematów rozmów. Bez udziału Polaków ustalono, że nową wschodnią granicą Polski będzie „linia Curzona”, odkładając określenie granic zachodnich do przyszłej konferencji pokojowej.

Kluczowa dla rozwoju sytuacji w Polsce na zachód od Bugu w następnych dwóch latach była decyzja o utworzeniu w Polsce nowego rządu – Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej – z udziałem komunistów, który zostanie uznany przez wszystkie mocarstwa. Zostanie on zobowiązany „do przeprowadzenia wolnych, nieskrępowanych wyborów na zasadzie powszechnego głosowania”.

Ogłoszone 12 lutego 1945 r. decyzje konferencji jałtańskiej podjęte zostały przez ZSRS, USA i Wielką Brytanię bez jakiegokolwiek zgody konstytucyjnych organów Rzeczypospolitej. Jako takie znowu nie mogły wówczas rodzić skutków prawnych dla obywateli RP. Ten stan rzeczy mógł się zmienić – zapowiedź wolnych wyborów i utworzenia Rządu Jedności Narodowej mogły budzić nadzieje na możliwość uzyskania wolności i suwerenności w nowych granicach państwa. Niestety Anglosasi nie podjęli żadnych efektywnych działań, które pozwoliłyby na kontrolę sytuacji w Polsce przez mocarstwa zachodnie. To zaniechanie wprost prowadziło do sytuacji, w której zwycięskie mocarstwa usankcjonowały fakt, że Stalin i komuniści mieli pełną inicjatywę w uregulowaniu polityki wewnętrznej Polski. Mocarstwa zachodnie nie wymogły także żadnych zasad międzynarodowej kontroli nad przebiegiem wolnych wyborów. A przecież doświadczenia z fałszowania wyborów w ZSRS, a także tych przeprowadzonych w październiku 1939 roku na ziemiach polskich znajdujących się pod okupacją sowiecką, zmuszały do poważnych obaw co do rzetelności aktów wyborczych dokonywanych pod bagnetami Armii Czerwonej.

Już pierwsze negocjacje w sprawie utworzenia TRJN pokazały, że celem Stalina jest tak umiejętnie rozegranie procesu tworzenia nowego rządu, aby sprowadzić go jedynie do rozszerzenia Rządu Tymczasowego. Przygotowując negocjacje, komuniści chcieli zapobiec niebezpieczeństwu powstania szerokiego ogólnonarodowego bloku ugrupowań antykomunistycznych. Należało więc środowiska niepodległościowe podzielić na te, które zostaną zepchnięte do podziemia i bezwzględnie zwalczane; te, którym odmówi się prawa do działalności ze względu na istnienie już „odpowiedniej” ich reprezentacji, utworzonej przez komunistów; na koniec te, którym czasowo pozwoli się na legalną działalność, ale od razu wprowadzi się do nich grupy realizujące politykę komunistów i stopniowo rozsadzające je od środka.

Do grupy bezwzględnie zwalczanej należało przede wszystkim zepchnąć struktury reprezentujące wciąż istniejące instytucje Polskiego Państwa Podziemnego. W sensie politycznym było to o tyle trudne, że podziemny parlament, czyli Rada Jedności Narodowej, odmiennie niż rząd RP, przyjął decyzje konferencji w Jałcie, nie widząc innej szansy na uniknięcie dalszego wyniszczenia narodu. RJN poszukiwała metod złagodzenia sowieckiego terroru okupacyjnego i zapewnienia żołnierzom AK bezpieczeństwa poprzez ujawnienie i legalizację w nowych warunkach. Dlatego 21 lutego 1945 roku RJN oficjalnie zadeklarowała gotowość przystąpienia do rokowań w sprawie utworzenia nowego rządu zgodnie z postanowieniami Jałty.

Do takiej sytuacji Stalin nie zamierzał dopuścić. Nakazano więc wykorzystać propozycję rozmów do jednorazowej i całościowej operacji uwięzienia całej reprezentacji wojskowego i cywilnego pionu polskiego podziemia, włączając w to przywódców największych stronnictw politycznych. Pod kierunkiem gen. NKWD Iwana Sierowa przeprowadzono operację zaproszenia władz podziemia na rozmowy, w której wyniku 27 i 28 marca 1945 r. podstępnie aresztowano i wywieziono do Moskwy szesnastu przywódców Państwa Podziemnego z przewodniczącym RJN Kazimierzem Pużakiem, komendantem AK gen. Leopoldem Okulickim, wicepremierem Janem Stanisławem Jankowskim i jego zastępcą Stanisławem Jasiukowiczem na czele. Potajemnie dokonane aresztowania wyeliminowały z życia politycznego i potencjalnych rozmów o składzie nowego rządu ludzi, którzy w sposób naturalny byli przedstawicielami krajowych struktur politycznych.

Kiedy 15 kwietnia 1945 r. Stanisław Mikołajczyk ogłosił gotowość do rozmów o uczestnictwie w przyszłym rządzie, podkreślał, że przyjmuje „decyzje krymskie dotyczące przyszłości Polski, jej suwerennej i niepodległej pozycji oraz w sprawie utworzenia reprezentatywnego rządu prowizorycznego jedności narodowej”. Wypełnieniem tych słów miały być wolne wybory (należy jednak podkreślić, że Mikołajczyk reprezentował li tylko Stronnicтво Ludowe, gdyż 24 listopada 1944 r. złożył dymisję jako premier, jego następcą został zaś przybyły z kraju przedstawiciel PPS Tomasz Arciszewski, a przedstawiciele SL nie weszli już do nowego gabinetu).

Porozumienie podpisane w Moskwie 21 czerwca 1945 r. było kolejną sprawnie przeprowadzoną operacją ZSRS. Treść utwierdzała stosunek sił narzucony przez Stalina. Przedstawiciele środowisk niepodległościowych mieli być w nowym rządzie w zdecydowanej mniejszości (Polskie Stronnicтво Ludowe, które zmieniło swą nazwę, by odróżnić się od kryptokomunistycznego „Stronnicтва Ludowego”, oraz Stronnicтво Pracy), a wszystkie kluczowe resorty siłowe pozostały pod niepodzielną kontrolą komunistów. W konsekwencji porozumień moskiewskich powołano Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Nawet udział w nim kilku polityków niepodległościowych ze Stanisławem Mikołajczykiem na czele nie

zmieniał fakt, że organ ten był – w świetle obowiązującego prawa – ciałem pozakonstytucyjnym. Powołany był dla tymczasowego administrowania krajem w okresie przygotowań do wolnych wyborów, o jakich mówiły decyzje mocarstw z Jałty. Działo się to wszystko wbrew stanowisku suwerennych władz polskich, których pozycja polityczna była wprawdzie osłabiona, ale to były jedyne legalne władze polskie w momencie powoływania TRJN.

Skądinąd nawet w kolejnych latach nie było żadnego momentu, który w sposób przekonujący wyznaczyłby utratę legalizmu władzy Rządu RP na uchodźstwie. Nawet ci, którzy uznają za datę ostatecznego upadku jego znaczenia i zarazem końca II Rzeczypospolitej cofnięcie uznania dla Rządu RP – dokonane na mocy postanowień jałtańskich – przez Wielką Brytanię i USA oraz uznanie przez te państwa Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w dniu 5 lipca 1945 r., nie są w stanie przekonująco uzasadnić, na jakiej podstawie decyzja obcych państw miała wpłynąć na zmianę porządku konstytucyjnego w Polsce (wiele państw świata utrzymywało nadal stosunki dyplomatyczne z Rządem RP na uchodźstwie, w tym Stolica Apostolska). Tego dualizmu byli świadomi sami komuniści, biorąc oficjalnie za podstawę prawną nowej państwowości konstytucję marcową RP, jednak z licznymi, niekonstytucyjnymi zmianami i ograniczeniami w samej ustawie zasadniczej i w aktach prawnych niższego rzędu.

Nowy rząd był kolejnym sukcesem polityki międzynarodowej Stalina. Wbrew zapisom w porozumieniach jałtańskich kształt TRJN trudno było uznać za reprezentatywny. Legalny Rząd RP został pozbawiony zasadniczych dyplomatycznych narzędzi wpływu na sprawy Polski i przestał być przeszkodą w dalszej budowie systemu władzy komunistów. Wieńczyło to ważny etap sowieckiej polityki wobec Rzeczypospolitej, rozpoczęty zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Polską w kwietniu 1943 roku.

Jeżeli same porozumienia moskiewskie i skład TRJN były sukcesem komunistów, to zabiegi obliczone na ograniczenie wpływów i popularności Mikołajczyka w społeczeństwie zakończyły się całkowitym fiaskiem. Powrót Mikołajczyka do kraju wywołał falę entuzjazmu i wzmacnił nadzieje na odrodzenie Rzeczypospolitej. Ku niezadowoleniu komunistów były premier we wszystkich regionach kraju był witany triumfalnie jak bohater narodowy – wybawca i nadzieja Ojczyzny. Na plenum KC PPR w lipcu 1945 roku Roman Zambrowski stwierdził wprost, że „jak dotychczas wszystkie masowe wystąpienia Mikołajczyka (Poznań, Kraków) kończą się dla nas niepowodzeniem”.

Siła ruchu ludowego przerosła wszelkie oczekiwania. Komuniści faktycznie uniemożliwili jednak wyjście z konspiracji prawdziwej PPS (w podziemiu używającej kryptonimu WRN – Wolność, Równość, Niepodległość). Przeciwdziałali skutecznie ujawnieniu Stronnictwa Narodowego. Dzięki umiejętnemu wykorzystaniu grupy działaczy kryptokomunistycznych nie pozwolono na rozwinięcie swobodnej działalności Stronnictwa Pracy.

Dla władz komunistycznych i Stalina rozbitcie opozycji politycznej i przejęcie pełni władzy było tylko kwestią czasu i wyboru szczegółowych metod. Sytuację w PPR celnie opisywało 1 stycznia 1946 r. Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość: „Oficjalnie partia stoi na stanowisku swobód demokratycznych, potępia metody walk politycznych przy pomocy siły i narzeka na wicherzenie społeczeństwa przez robotę podziemną, a równocześnie zapowiada, że miliony ludzi sprzeciwiające się jej programowi zamknie w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Szkoły doborowych agitatorów [służą] do organizowania zamieszek i dywersji i dokonują mordów skrytobójczych. PPR oficjalnie stoi na stanowisku wolności i suwerenności. Praktycznie wykonuje dyrektywy sowieckiej kompartii [partii komunistycznej] i władzę swą opiera na sile sowieckich bagnetów. **Sytuacja w PPR-rze:** Sytuację

liczbowa i jakościową odzwierciedla najlepiej wynurzenie KC, które podaje, że na ogólną liczbę członków [PPR] 250 000, na 100-procentowych można liczyć tylko na zaledwie ok. 20 000 ideowych i pewnych. Reszta zapisała się do partii dla kariery, koryta, protekcji lub też wprost dla rozbicia PPR-u. Wśród aktywistów PPR-u duże niezadowolenie wywołują niejednakowe przydziały żywnościowe. [...]”

Wbrew rachubom części środowisk komunistycznych Mikołajczyk okazał się trudnym przeciwnikiem. Pewny poparcia społeczeństwa, wyraźnie oznaczył granicę swoich ustępstw, którą określało żądanie przeprowadzenia autentycznie wolnych wyborów. W lutym 1946 roku odrzucił propozycję komunistów, aby stworzyć jeden wspólny blok wyborczy, w którym PSL miałyby „przydzielone” w parlamencie 20 proc. mandatów, podobnie jak PPR i współpracujące z komunistami „koncesjonowane” SL oraz PPS. W tego rodzaju kontraktowym sejmie wolne głosowanie byłoby fikcją, a PSL jednoznacznie zostałyby zdominowane przez komunistów i partie od nich zależne. PPR doprowadziłaby do legalizacji systemu wobec społeczeństwa i miałyby o wiele większe możliwości pełnego rozbicia PSL.

Takie „kontraktowe” wybory byłyby dla komunistów rozwiązaniem najprostszym. Dawałyby także argumenty na rzecz legalizacji systemu. Jednak wobec odmowy Mikołajczyka konieczne stało się przeprowadzenie operacji sfalszowania wyborów – na wzór tego rodzaju operacji prowadzonych w ZSRS. Co do znikomości swoich wpływów w społeczeństwie przywódcy komunistów nie mieli złudzeń. Aby odwlec wybory, wysunięto hasło przeprowadzenia „referendum ludowego”. PPR chciała zyskać czas na dokonanie zmasowanego ataku sił policyjnych na członków i działaczy PSL oraz próby rozbicia stronnictwa od środka.

Referendum było także generalną próbą fałszowania wyborów przed elekcją parlamentu. Treść postawionych trzech pytań nie miała większego znaczenia: była dobrana tak, aby wymusić odpowiedź pozytywną, co miało wykazać rzekome poparcie dla komunistów. Nad fałszowaniem wyników referendum z 1946 roku czuwała specjalna grupa wysłana przez Stalina 20 czerwca 1946 r. do Warszawy, dowodzona przez płk. Arona Pałkina, naczelnika Wydziału D Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego (MGB) ZSRS, zajmująca się fałszowaniem i preparowaniem dokumentów. Techniczne szczegóły operacji fałszowania referendum Pałkin oraz główny doradca przy MBP płk Siemion Dawidow omówili z Gomułką i Bierutem 22 czerwca 1946 r. W ramach akcji fałszowania referendum oficerowie MGB sporządzili ponownie 5994 protokoły komisji obwodowych z obliczonymi głosami i podrobili 40 tys. podpisów członków obwodowych komisji wyborczych. Paczki z prawdziwymi protokołami dostarczali grupie Dawidowa i Pałkina funkcjonariusze MBP pod osobistym nadzorem szefa MBP Stanisława Radkiewicza. On też zajmował się dostarczeniem do Państwowej Komisji Wyborczej nowych, spreparowanych protokołów w ich miejsce.

Spółeczeństwo wykazało olbrzymią dojrzałość polityczną, traktując głosowanie jako plebiscyt za lub przeciw komunizmowi. PPR, PPS i SL wezwały do głosowania „3 x TAK” (czyli pozytywnej odpowiedzi na trzy pytania – tu w skrócie – o zniesienie Senatu, reformę rolną, granicę na Odrze). PSL przede wszystkim dla odróżnienia od komunistów wezwało do głosowania „NIE” na pierwsze pytanie; konspiracyjne środowiska niepodległościowe związane z WiN – do głosowania „NIE” na dwa pierwsze pytania; organizacje zbrojnego podziemia w większości nawoływały do głosowania „3 x NIE”. Oszacowane po latach prawdziwe wyniki referendum pokazały, że mimo zmobilizowania olbrzymich sił policyjno-wojskowych, nacisku na obywateli i akcji zastraszania co najmniej trzy czwarte ludności opowiedziało się przeciw blokowi komunistów i ich sojuszników. Było to także potwierdzenie siły PSL, chociaż wyniki sfalszowano i ogłoszono, że oddano 68 proc. głosów „3 x TAK”.

Prawdziwe wyniki referendum ukazały przywódcom PPR rzeczywiste nastroje społeczne oraz były potwierdzeniem, że wolne wybory oznaczałyby nie tyle słaby wynik, co po prostu całkowitą klęskę całego bloku komunistycznego. Przyspieszyło to decyzję radykalnej rozprawy z oporem społeczeństwa i opozycją „mikołajczykowską”.

Jesienią 1946 roku wyznaczono termin wyborów. Jednocześnie nasiliły się aresztowania i prześladowania działaczy PSL. Tajne bojówki UB i PPR, niekiedy podające się za partyzantów, dokonywały skrytobójczych mordów. Rozwiązywano organizacje powiatowe stronnictwa (co uniemożliwiało im udział w wyborach). Przygotowywano pokazowe procesy polityczne, oskarżano członków PSL o wspieranie zbrojnego podziemia. UB i Grupy Ochronno-Propagandowe sformowane przez Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego i wojsko uruchomiły na wielką skalę maszynę propagandy, indoktrynacji i bezpośredniego nacisku na ludność.

Bierut 4 grudnia 1946 r. w rozmowie z szefem doradców MGB w Polsce zwrócił się z prośbą o ponowną pomoc sowiecką przy fałszowaniu wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Stalin w związku z powyższym ponownie wysłał do Warszawy grupę Pałkina 10 stycznia 1947 r. Przeprowadzone 19 stycznia w atmosferze represji i terroru wybory do Sejmu Ustawodawczego fałszowano na każdym szczeblu komisji wyborczych. W szczegółowym rapor-

cie z polskich „wyborów” z 14 lutego 1947 r. meldowano, że tym razem główny ciężar fałszerstw wzięli na siebie ludzie wyznaczeni przez polskich komunistów przy technicznym nadzorze i wsparciu grupy Pałkina. „W celu zachowania pełnej konspiracji Bierut wraz z kierownictwem PPR zarządził jednocześnie podjęcie dodatkowych kroków, a mianowicie zamianę urn wyborczych w niektórych obwodach, podrzucanie do urn kart do głosowania, a w niektórych komisjach, gdzie nie było mężów zaufania z partii Mikołajczyka, przygotowanie dwóch egzemplarzy protokołów; w jednym z nich miało nie być danych liczbowych. Protokół bez liczb miała następnie otrzymać trójka z PPR w celu wpisania odpowiednich danych” – pisano. Według raportu w ra-



mach tych działań zapewniono odpowiednie warunki dla dokonywania fałszerstw. Przede wszystkim na ok. 5,5 tys. komisji obwodowych utworzono 3515 komisji złożonych tylko i wyłącznie z członków PPR, co stanowiło ponad połowę wszystkich komisji. PSL miało swoich mężów zaufania tylko w 1,3 tys. komisji. Tam gdzie nie było PSL-owców, „trójki” PPR sporządzały nowe, fałszywe protokoły wyborów – zupełnie oderwane od wyników głosowania. Działania te wraz z ofensywą represji, unieważnianiem list wyborczych PSL i pozbawieniem praw wyborczych niemal pół miliona obywateli (409 326 osób) oraz masowym werbunkiem członków komisji obwodowych na agentów UB (ogółem 47,2 proc. składu wszystkich komisji obwodowych i 43,3 proc. składu komisji okręgowych) dały „wyniki”, które w propagandzie ogłoszono zwycięstwem bloku komunistycznego.

Już 18 grudnia 1946 r. władze Polskiego Stronnictwa Ludowego złożyły w warszawskich ambasadach Wielkiej Brytanii i USA oraz ZSRS, jako sygnatariuszy porozumień jałtańskich, obszerny memoriał pokazujący olbrzymią skalę przygotowań sił represji podporządkowanych komunistom do uniemożliwienia społeczeństwu dokonania prawdziwych aktów wyborczych. Kolejny tego rodzaju szczegółowy dokument PSL przedłożył 18 stycznia 1947 r.

Początek roku 1947 zwiędził dotychczasowe sukcesy komunistów. Przedstawione wyniki nie miały nic wspólnego z rzeczywistością. Ogłoszono wielkie zwycięstwo Bloku Demokratycznego (PPR, PPS, SL i Stronnictwo Demokratyczne), który rzekomo zdobył ponad 80 proc. głosów. Według oficjalnych danych na PSL głosowało 10,3 proc. wyborców. Warszawska ulica komentowała to kpiąco: „Wybory to taka szkatułka: wchodzi Mikołajczyk – wychodzi Gomułka”.

Na pierwszym posiedzeniu sejmu na prezydenta RP wybrano dotychczasowego prezydenta Krajowej Rady Narodowej, Bolesława Bieruta, wciąż oficjalnie występującego jako bezpartyjny. Powołano nowy rząd z premierem Józefem Cyrankiewiczem, prokomunistycznym działaczem PPS. 19 lutego uchwalono „Małą Konstytucję”. W ten sposób komuniści zakończyli pierwszy etap budowy systemu – jawna opozycja została zdziesiątkowana i zmarginalizowana. Stworzono warunki dla następnych posunięć: pełnego podporządkowania społeczeństwa, całkowitej likwidacji opozycji niepodległościowej oraz likwidacji odrębności we własnych szeregach.

Wybory 1947 roku były w propagandzie PRL prezentowane jako zwieńczenie rewolucji i ostateczne potwierdzenie mandatu komunistów do sprawowania władzy. W propagandzie właśnie owe „wybory” przedstawiano jako ostateczne usankcjonowanie zmian dokonywanych przez komunistów od czasu powstania PKWN i faktów dokonanych przez sowiecką armię oraz siły policyjne w Polsce. „Zwycięstwo wyborcze w styczniu 1947 r. ugruntowało przeprowadzone w Polsce reformy społeczne, utrwaliło stabilizację polityczną i gospodarczą, spowodowało dalszy wzrost autorytetu władzy ludowej wewnątrz kraju. Po wyborach nastąpiło również umocnienie pozycji międzynarodowej państwa polskiego, do czego przyczyniło się m.in. spełnienie ostatniego warunku konferencji moskiewskiej z czerwca 1945 r.: przeprowadzenie wolnych wyborów i przekazanie władzy w ręce rządu powołanego przez sejm. [...] Zwycięstwo wyborcze było dobitnym świadectwem przełomu, jaki nastąpił w nastrojach szerokich rzesz społeczeństwa, które opowiedziało się w swej większości za programem bloku demokratycznego” – pisał jeszcze w drugiej połowie lat osiemdziesiątych jeden z czołowych historyków PRL.

Warto ponownie podkreślić: **w okresie całego PRL władza komunistyczna NIGDY nie odważyła się podjąć jakichkolwiek nowych prób rzeczywistego usankcjonowania swojej władzy**, np. przez przeprowadzenie autentycznych wolnych wyborów w późniejszym

okresie. Niewątpliwie przyczyną tego był fakt, że znajomość nastrojów społecznych w kolejnych dekadach nie dawała komunistom nadziei, iż społeczeństwo potwierdzi prawo PZPR do kierowania państwem. Obawy przed klęską wyborczą konsekwentnie aż do końca PRL brały górę i każda z następujących po sobie kolejno ekip sprawujących rządy w partii i państwie komunistycznym wołała ograniczać się do:

- organizowania fasadowych i niedemokratycznych spektakli „wyborczych”, połączonych z każdorazowym ogłaszaniem zwycięstw wyborczych środowisk komunistycznych i informacji o bardzo wysokiej frekwencji wyborczej,
- manipulacji historycznych w postaci usilnego podtrzymywania mitu o wewnętrznych, rewolucyjnych korzeniach władzy komunistycznej i o jej usankcjonowaniu w referendum i w rzekomo „wolnych wyborach” w 1947 roku.

Gdyby do wolnych wyborów doszło, powstałaby – w sensie prawnym – jakościowo odmienna sytuacja. Niezależnie bowiem od tego, jakie siły odniosłyby w nich zwycięstwo, mogłyby one w sposób niepodważalny powoływać się na otrzymany od Narodu mandat do sprawowania władzy i dokonywania zmian ustrojowych w Polsce. Skądinąd wręcz nieprawdopodobne jest – przy wzięciu pod uwagę ówczesnych nastrojów społeczeństwa – aby komuniści i ich sojusznicy byli w stanie odnieść zwycięstwo lub nawet uzyskać dobry wynik w wolnych wyborach. Wiedzą to dzisiaj historycy, a co ważniejsze – wówczas mieli tego pełną świadomość komuniści i całe społeczeństwo.

To jednak rozważania czysto teoretyczne: wolnych wyborów nie przeprowadzono, a kraje-sygnatariusze porozumień jałtańskich przeszły do porządku dziennego nad faktem rzeczywistego braku realizacji ich zasadniczego punktu, jeśli chodzi o Polskę. Wyniki głosowań w roku 1947 sfalszowano podobnie jak wyniki pierwszego powojennego głosowania: referendum w roku poprzednim.

* * *

Wiedza o tych mechanizmach w sposób kuriozalny i niezrozumiały pozostaje bez wpływu na prawne relacje pomiędzy III RP a PRL.

W ten sposób jedynym źródłem władzy dla kolejnych rządów komunistycznych była wola sowieckiego dyktatora Józefa Stalina i jego decyzje podjęte w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Sytuacja ta nie uległa zmianie w kolejnych dziesięcioleciach. Mimo rozlicznych przemian politycznych w bloku sowieckim po śmierci dyktatora polscy komuniści nigdy nie odważyli się na próbę wyrwania się spod zależności sowieckiej. Owszem, uznawali zalety wynikające z poszerzającego się zakresu autonomii wobec moskiewskiej centrali, ale też nigdy nie byli zainteresowani niepodległością. Właśnie w istnieniu Związku Sowieckiego i jego gotowości do interwencji w Polsce upatrywali bowiem głównej gwarancji utrzymania swojej władzy i ostatecznej obrony jej funkcjonariuszy przed społeczeństwem. Doskonale stało się to widoczne w latach 1980–1981, kiedy minister obrony PRL, a zarazem premier i pierwszy sekretarz PZPR Wojciech Jaruzelski desperacko poszukiwał militarnej pomocy sowieckiej w obawie, że samodzielne wprowadzenie stanu wojennego może się zakończyć fiaskiem – a tym samym upadkiem władzy komunistycznej. To z kolei mogło m.in. oznaczać realne pociągnięcie do odpowiedzialności karnej winnych zbrodni, przestępstw i nadużyć popełnianych w okresie komunizmu. Z tego samego powodu mimo wyrażonych *expressis verbis* w 1987 roku sowieckich deklaracji, że skończył się sowiecki parasol ochronny nad władzami komunistycznymi w krajach środkowoeuropejskich i mają one pełną samodzieln-

ność (czyli: zostają sam na sam z własnymi społeczeństwami), uporczywie, aż do początku lat dziewięćdziesiątych, komuniści podtrzymywali mit sowieckiego zagrożenia, w rzeczywistości broniąc własnej dominacji, a później wpływów w państwie.

Niepodległe państwo polskie nie uporało się dotychczas pod względem prawnym z dziedzictwem komunizmu w Polsce. Dokonana w dniu 31 grudnia 1989 r. przez ostatni, „kontraktowy” Sejm PRL zmiana nazwy państwa i jego godła miała znaczenie przede wszystkim w wymiarze symboli. Mimo że w roku 1991 odbyły się pierwsze w wolne wybory parlamentarne, w sensie prawnym została podtrzymana w sposób niezakłócony ciągłość porządku prawnego zapoczątkowanego utworzeniem PKWN w Moskwie w 1944 roku. Od 1989 roku potwierdzały to także kolejne nowelizacje wywodzącej się z 1952 roku stalinowskiej konstytucji, przekształcające Polskę w państwo demokratyczne, ale nie podważające *expressis verbis* legalizmu władzy komunistycznej z lat 1944–1989, której faktycznym i najważniejszym źródłem były jednoosobowe decyzje Józefa Stalina.

To dziedzictwo „kontraktowego” Sejmu wciąż ciąży nad polskim systemem prawnym. Ciągłości prawnej pomiędzy PRL a RP nie podważono również przy okazji procedur przyjmowania nowej, obowiązującej obecnie, Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. To, że w niektórych krajach wyzwolonych z komunizmu udało się dokonać takich działań, które zerwały formalnoprawną łączność odrodzonego państwa z poprzednim systemem, jest dowodem, iż osiągnięcie takiego celu jest możliwe. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych nad problemem ustosunkowania się do porządku prawnego PRL ciążył argument o konieczności brania pod uwagę realiów otaczającego nas świata, całkowicie odmienionego po kilkudziesięciu latach drugiej połowy XX wieku. Argumenty te skutecznie zastosowano dla storpedowania postulatów ogłoszenia aktu prawnego, który zrywałby z dziedzictwem PRL, np. w postaci ustawy o restytucji państwa polskiego lub oficjalnego przywrócenia mocy obowiązującej ostatniej konstytucji II Rzeczypospolitej, tj. Konstytucji z 1935 roku.

Przykład państw takich jak Litwa, gdzie, podobnie jak w Polsce, władze komunistyczne zostały zainstalowane wprost z pogwałceniem prawa i konstytucji, przy użyciu przemocy i pod ochroną Armii Czerwonej, pokazuje, iż możliwe było odwołanie się do pochodzącej sprzed ponad pół wieku konstytucji (i poradzenie sobie z niektórymi jej, archaicznymi i nieprzystosowanymi do realiów współczesności zapisami).

Polska stała się ofiarą geopolitycznego układu sił w epoce zimnowojennej, ale nie powinno to implikować uznania stanu wprowadzonego siłą i gwałtem za przejaw funkcjonowania rzekomo suwerennej państwowości, bo fakty temu przeczą. Jeżeli jeszcze raz przypomnimy *casus* Republiki Litewskiej, to możemy stwierdzić, że działania idące w kierunku restytucji państwowości w bezpośrednim nawiązaniu do niepodległej II Rzeczypospolitej przy uwzględnieniu realiów współczesności były i wciąż są możliwe.

Wybrana literatura przedmiotu

Grzegorz Górski, *Wokół genezy PRL. Rozważania historyczno-prawne*, Lublin 2004, ss. 160; Władysław Rostocki, *Pięćdziesiąt lat mocy obowiązującej Konstytucji Kwietniowej: ustrój władzy państwowej w ustawie zasadniczej i w praktyce*, Lublin 2002, ss. 349; Władysław Rostocki, *Stosowanie Konstytucji Kwietniowej w okresie drugiej wojny światowej*, Lublin 1988, ss. 236.